

Sejm w roli rządu.

Sejm uchwalił nagłość wniosku w sprawie wywozu produktów rolnych. Nie chodzi nam w tej chwili o merytoryczne znaczenie samego wniosku, który w razie przejścia może utrudnić lub nawet wykołować dzieło sanacji, lecz o nie właściwą rolę sejmu, która zazwyczaj się coraz widoczniej tworzy w ośrodkach kierowniczych państwa zamęt oraz brak odpowiedzialności. Sejm, który niedawno na rzecz rządu zrzekł się właściwych prerogatyw w obrebie spraw finansowych, obecnie coraz częściej wkracza w dziedzinę władzy rządowej.

Niedawno wydelegował ze swe go łona komisję 5-u, która otrzymała pewne atrybuty władzy rządowej i ma się zająć sprawą spółek antypaństwowych i tajnych stowarzyszeń. Rzeczą ta należał w pierwszym rzędzie do sądów i ich organów pomocniczych, jak również do rządu, który ex officio ma pieczęć nad porządkiem i bezpieczeństwem ogólnym. Niestety, podczas debaty sejmowej, ani minister spraw wewnętrznych, ani spraw wojskowych ani sprawiedliwości, ani żaden inny nie zabierał głosu, jakgdyby bezpośrednio interwencja sejmu w ich dziedzinie nie ich zgoda nie obchodziła i nie wymagała określenia stosunku do niej rządu.

W sprawie kościoła w Łucku sejm również narzucił swą uchwałę rządowi. A przecież jest to rzecz najściślej związana z polityką i administracją naszą na kresach i z utrzymaniem spokoju i porządku na tych rozległych obszarach.

W takiej kwestji rząd, względnie dany minister powinien mieć określone zdanie i umieć obronić je w razie potrzeby w sejmie.

Na to, że granica kompetencji i władzy pomiędzy sejmem a rządem zaciera się i tworzy jakieś chorobliwe mixtum compositum zwracał już uwagę gen. Sikorski w swych programowych deklaracjach jako premier gabinetu „naprawy Rzeczypospolitej”. Podkreślał takie objawy, jak nieuprawnione dyrektywy, dawane ministrom i administracji przez komisje sejmowe, które właściwie są tylko eksperami sejmu i nie powinny odgrywać samodzielnej roli. Ale nawet sejm, jako całość, chociaż ma nad rządem zwierzchnią władzę, musi jej używać w sposób odpowiedni, bez naruszania zasady podziału głównych władz państwowych, na którym oparty jest porządek praworządny i normalne funkcjonowanie instytucji.

Rząd jest centralnym organem, który musi ogarniać całość spraw państwowych, a więc nie może przyjmować biernie dyrektyw sejmowych. Te ostatnie mogą się krzyżować z przyjętym kursem rządowym i nie koordynować się należycie z jego polityką. W

żadnym razie nie przystoi ministrom, mającym poczucie swej roli i odpowiedzialności, zasłaniać się tem, że „tak postanowił sejm” i zejść na stanowisko podwładnych urzędników, spełniających biernie polecenia swych przełożonych. W takim bowiem razie przynajmniej państwu jeszcze jeden organ wykonawczy, lecz zabrakłoby natomiast ośrodka kierowniczego, jakim jest z natury rzeczy i musi pozostać rząd.

Jakże się dzieje w państwach zachodnich, gdzie panuje parlamentaryzm? Tam zdarza się także, że parlament uchyla dyrektywy dla rządu, lecz ten ostatni nigdy nie przyjmuje jej biernie. Jeżeli dyrektywa jest sprzeczna z bieżącym kursem rządowym, gabinet uważa ją za rodzaj votum nieufności i podaje się do dymisji. Jeżeli dyrektywa ani w treści ani w formie nie zawiera nagany, naczelnik rządu przyjmuje ją bez zmiany, lecz najczęściej proponuje inne sformułowanie takie, które usuwa z dyrektywy wszelkie pierwiastki i aluzje opozycyjne lub krytyczne. W każdym razie — ze zmianą lub bez zmian — prezes gabinetu składa wyrażne oświadczenie, w którym albo się solidaryzuje z daną dyrektywą albo ją odrzuca, stawiając oczywiście na kartę swój urząd i stanowisko. W ten sposób niezależnie od uchwał parlamentarnych rząd nie przestaje być centralnym organem, odpowiedzialnym za całość swej polityki.

Gdyby praktyka naszego sejmu ušla się i przeszła w stały zwyczaj, gabinet spadłby do roli organu wykonawczego, a rządu nie byłoby wcale. Takie lub inne grupy, rachujące na przypadkową większość wnoszącyby różne dyrektywy dla rządu. Któż miałby obowiązek baczenia, aby jedne godziły się z drugimi, aby były wykonalne i miały wogóle sens? Oczywiście nie bierny rząd i nie sejm. A więc kto?

Przy takim systemie otwiera się obszerne pole dla intrygantów sejmowych, którzy chyłkiem mogą przeprowadzać różne polecenia i nakazy. A gabinet, któryby na to pozwalał, byłby tylko surogatem rządu.

Mieliśmy już podobne przykłady. Dwa ostatnie gabinety — pp. Ponikowskiego i Nowaka obniżyły tak samo ideę rządu, że właściwie rolę jego zaczął sejm. Wszak marszałek Trąpczyński podczas przesilenia wileńskiego domagał się mianowania gabinetu tylko dla podpisania zgryzanej formuły. Zapominał, że co innego są ministrowie, a co innego woźni sejmowi.

Obecnie znowu wchodzimy na fatalną drogę. Bez rządu nie może istnieć państwo, a bezpośrednio rządy sejmowe są absurdem politycznym i uprawnieniem anarchji.

J. Mazurski.

Mikołaj Mikołajewicz—redivivus!

Pobyt Wrangla w Parwzu wzbudza coraz większe zainteresowanie w kołach politycznych. Jak donoszą pisma berlińskie z Parwza, pobyt ten stoi w związku z przygotowaniami w. ks. Mikołaja Mikołajewicza do wystąpienia na arenie politycznej. Wrangel w czasie pobytu swego w Parwzu, gdzie przyjechał w towarzystwie szefa swojej kancelarii Czebiszewa — odbył długie konferencje z wielkimi księżmi i udzielił mu protektoratu nad armią antysowiecką, znajdującą się w Serbji. Poza

w sali Mozarta Wrangel w obecności 400 oficerów rosyjskich oświadczył, że teraz losy całego antysowieckiego ruchu spoczywa w rekach doświadczonego wodza, który w czasie wojny światowej prowadził do zwycięstwa armie rosyjską i okrył Rosję chwałą.

Wielki książe rozwija intensywną działalność w kołach emigracyjnych. Odbiera długie naraady z „hetmanem kozackim” Krasnowym oraz Markowem II.

ZMIANY PERSONALNE W MIN. SPRAW WEWN.

Nowomianowany minister spraw wewnętrznych, p. Z. Hübner odbył wczoraj konferencję z byłym dyrektorem departamentu bezpieczeństwa publicznego, p. Stefanem Urbanowiczem. Nie ulega wątpliwości, że konferencja ta stoi w związku z bliskim ustąpieniem p. Des Loges ze stanowiska dyrektora departamentu bezpieczeństwa i zamiarem ponownego powołania na ten urząd p. Urbanowicza.

W kołach politycznych obiegają pogłoski, że podsekretarz stanu w ministerjum spraw wewnętrznych p. Olpiński ma ustąpić z zajmowanego stanowiska. Na jego miejsce podsekretarzem stanu w min. spraw wewn. ma zostać senator chłopski p. Kasznica (Chrz. Nar.).

ARESztOWANIE WYCHODZ-CÓW W WARSZAWIE.

Na dworzec główny pociągów odchodzących przybył onegdaj wieczorem liczny zastęp agentów policji politycznej, którzy na 10 minut przed odejściem pociągu do Gdańska poddali rewizji dokumentów wszystkich mężczyzn w wieku poborowym, zamierzających wyjechać za ocean.

Wynikiem tych sprawdzeń było aresztowanie 39 osób, których dowody nastroczyły bardzo poważne podejrzenie co do ich autentyzności.

Wszystkich aresztowanych przeprowadzono do biura policji politycznej przy ul. Brackiej 17, gdzie też zarządzone zostało szczegółowe sprawdzanie danych, zawartych w dowodach.

KONFISKATA PISM NIEMIECKICH.

Na wniosek prokuratorji sąd powiatowy w Katowicach zarządził konfiskatę wydawnictw następujących pism: „Ostdeutsche Morgenpost” (wychodzącego w Bytomiu) oraz „Oberschlesischer Wanderer” (wydawanego w Gliwicach) z dnia 19 b. m., wydawnictw roznoszących na Polskim Śląsku i mających swoje filie redakcyjne w Katowicach i Królewskiej Hucie.

Konfiskata nastąpiła z powodu ogłoszenia przez te dzienniki odezw w naczelnego prezidenta prowincji górnośląskiej dr. Proskiego, wydanej z okazji rocznicy plebiscytu górnośląskiego.

ZNALEZIENIE ZWŁOK BARONA HOLENDERSKIEGO NA WYBRZEŻU SOPOCKIM.

Na wybrzeżu sopockim wylądowano z morza zwłoki jakiegoś mężczyzny, które zauważyli przechodnie w pobliżu pomostu kasyrskiego. Przy zwłokach znaleziono no namięty, które wykazały, że należały do pewnego barona holenderskiego, który mieszkał w hotelu „Eden” i na początku listopada ub. r. znikł bez śladu. Śledztwo wskazuje, czy zachodził nieszczęśliwy wypadek, morderstwo, czy też samobójstwo, spowodowane utratą majątku w sopockiej kasynach.

OBRABOWANIE KASY CHOROZYCH W KATOWICACH.

W nocy z 20 na 21 b. m. włamali się dotychczas niewłedzeni rabusie do biur miejscowej kasy chorvch w Katowicach, przy ul. 3 Maja, gdzie rozbili wszystkie szafy, skradli, jak donoszą, około 2 i pół miliona mkp.

GŁODOWA ŚMIERĆ MILJONERA.

Z Londynu donoszą, że mieszkaniec Chathamu, żyjący w zupełnym odosobnieniu, umarł tam wskutek wycieńczenia, spowodowanego złym odżywianiem się. Pozostawił on majątek w sumie 4 milionów franków.

Dr. S. Kantor

Specjalista chorób wewnętrznych i skórnych. Gabin. Reagentów i diagnostyczny. ul. Piotrkowska 144 róg Ewangelickiej. Godz. przyjęcia: od 8-3 -4 w. i. do 5-6

Na Wiosnowej Górze do wniecia letniska traw pokoje z kuchnią w pięknym położeniu. Wiadomość: Piotrkowska 108, prawa ofic. pierwsze piętro Morawski. 655-2-4

Książę d'Annunzio.

Król włoski mianował Gabriela d'Annunzio księciem Monte Rivoza za zasługi podczas walk o Fiume. Mianowanie to pochodzi zapewne od Mussoliniego, który pragnie pogodzić się z d'Annunziem.

Już w szkołach piękny, złotowłosy i bardzo utalentowany chłopak interesował całe otoczenie.

W roku 1879 ukazały się pierwsze utwory młodocianego poety. Siła wyrazu, niezwykła piękność i wyrazistość języka, plemienna zmysłowość i ogromne poczucie rytmu świadczyły, o niezwykłym talencie piętnastoletniego chłopca.

Od tego czasu Annunzio wydawał co kilka miesięcy nowe utwory przyjmowane przez włośchów z zachwytem i podziwem.

Pisał krótsze i dłuższe poezje o tem samym płomiennym zabarwieniu erotycznym, pisał nowelki, szkice i dłuższe powieści.

Gdy ukończył dwudziesty pierwszy rok, utwory jego liczyły już jedenaście tomów. Wydał był wtedy swe powieści „Piacere” i „L'Innocente”. Są to książki pełne barwnych obrazów południa i erotyzmu, pełne grzmiącej radości młodej duszy, pełne porwów i entuzjazmu.

W drobnej ciebie poety żyła siła i niezłomna wola. Był najprawdopodobniej z poetów włoskich.

Krytyka leżała u nóg jego. Kobiety go uwielbiały. Żył pełnym życiem, życiem rozkoszy, pracy i sławy.

Prócz tego był niezmordowanym myślowym, jeźdźcem i szermierzem.

Od uczy i zabaw uciekał do swej pracy i spędzał po ośmiennastu godzin na dobie przy biurku. Wybrano go do izby deputowanych. I tu pewnego dnia opuścił obóz konserwatywny, by przejść na stronę lewicy. Uczynił to demonstracyjnie, wołając przystan: — Opuśćcie umarłych, by żyć z żywymi!

W tym samym czasie wystawił swą pierwszą sztukę w teatrze. Ale dramatyzm, szybkie tempo akcji, sensacyjne realki i wszelkie inne warunki, jakich wymaga teatr nie leżały w zakresie talentu Annunzia!

Wystawił także prześliczne liryczne urwki i ostro zarzutowane obrazy z wieków średnich i z współczesnego życia włoskiego, które wzbudziły ogólny zachwyt. Pamiętam, w roku 1899 byłem na pierwszym przedstawieniu „Glocondy” w Rzymie.

Gangrena ześwucia i deprawacji wdziera się między działwę szkolną.

Niezwykłe wykrycie we Lwowie.

Zwyrodnienie, które w dobie wojennej, ogarnia coraz szersze kręgi społeczeństwa, w szalonym pedzie zaczyna się wdzierać między młodzież i dzieła szkoły.

Zastraszający wypadek takiej deprawacji notuje lwowska kronika policyjna.

Matka 8-letniego Adasia zauważyła, że synek jej od pewnego czasu zdradza objawy choroby wenerycznej.

Zaniepokojona tem, zwróciła się do Adasia z macierzyńską prośbą, aby jej opowiedział o swoich dolegliwościach.

Chłopiec ze łzami przyznał się, że utrzymuje stosunki z 13-letnią Anielcią.

Matka Adasia zawiadomiła o

Ermete Zacconi i Eleonora Duse grali rolę bohaterów! Trudno sobie wyobrazić szaf entuzjazmu, jaki ogarnął widzów i krzywkę.

Pamiętam, poznałem poetę w kawiarni Argno i odwiedziłem go w willi jego w Settignano.

Pisał wtedy „Fuoco”; ukończył tę powieść w ciągu kilku miesięcy. Wtedy także stworzył swe najpiękniejsze hymny, a jednocześnie pracował na arenie politycznej.

Przemawiał, polemizował, bił się i był kilka razy ranny.

A ileż to on przeżył historii miłosnych! W życiu jego nie było chwili bez jakiegoś poematu miłosnego! Annunzio ożenił się z córką księcia Gallese, donna Marią Gallese.

Opowiadał sobie bardzo wiele o tem małżeństwie. Ile w tem było prawdy? Trudno oczywiście sądzić i przesadzać.

Ale dla Annunzia i jego wymagań dochody z dzieł jego nie mogły wystarczyć. Począł tonać w długach. Przwiaciele ratowali go i pomagali nieraz. Koniec końców sprzedano mu jego wille Capponcine wraz ze znajdującym się w niej skarbnicą sztuki i licztami.

Potem Annunzio przeniósł się do Parwza i mieszkał tam do roku 1915.

W r. 1915 wystąpił znowu nagle na arenie politycznej.

Wtedy wygłosił swą znaną mowę w Quarto i wszystkie swe inne mowy w Rzymie.

Wtedy też rozczarował życie wojenne i występował jako polityk, poeta, literat i żołnierz. Niektórzy nawet twierdzą, że jako komediant.

Ale w każdym razie nie można mu odmówić waleczności i odwagi. Stracił jedno oko na wojnie i był kilka razy ranny! Odczasu powstania faszystów Annunzio usunął się trochę w cień.

Ale także interesujący jest jego charakter, jego postać i jego geniusz!

Cóż to za dziwna mieszanina entuzjazmu i praktyczności, męskości i retervki!

Heroiczny komediant, który porwva tłumy, a w gruncie rzeczy, hardziej komediant niż heros! Z tem wszystkiem... jeden z najgenialniejszych poetów lirycznych obecnych Włoch!

K. Federn.

tym fakcie policie, która przesłuchiwała dziewczynkę.

Opowiadanie dziewczynki — to jedna wielka karta z dziełw niedoli dzieciństwa.

Pewnego wieczoru rodzice Anielci gwałtownie sprzeczali się między sobą; wystraszona dziewczynka uciekła z domu. Na nocleg przyjął ją sąsiad, ślusarz kolejowy w nocy „ukłowy opiekun” dopuścił się na niej gwałtu i ponieważ był chory, więc zaraził dziewczynkę.

Przesłuchiwany przez policję Adaś oświadczył, że bardzo wiele jego kolegów szkolnych utrzymuje podobne stosunki z dziewczynkami.

Sprawa wywołała nadzwyczajne wrażenie nie tylko w sferach rodzicielskich, lecz i pedagogicznych w Lwowie.

Na co umierają lekarze?

Statystyki śmiertelności omawiają przyczyny śmierci w różnych zawodach, ciekawa też jest statystyka przyczyn śmierci samych lekarzy, a zebrano taką właśnie w Ameryce. Lekarze umierają zwykle albo bardzo młodo (choroby zakaźne, serce), albo za to żyją bardzo długo. Najczęstszymi przyczynami śmierci u lekarzy są choroby serca i naczyni krwionośnych, potem mózgu i nerek. Na

2.600 zgonów lekarzy, 126 było przypadków śmierci gwałtownej a 63 samobójstw. Zaśledwo jedna czwarta samobójców odebrała sobie życie trucizną, choć lekarzy mają to zawsze pod ręką. 12 lekarzy zostało zastrzelonych przez bandytów lub szaleńców.

Natomiast gruźlica płuc (suchoty), należą u amerykańskich lekarzy do chorób bardzo rzadkich (w przeciwieństwie jak u nas).

CO DZIEŃ NIESIE?

MARZEC

24

Poniedziałek

Dziś: Gabriela Arch.
Jutro: Zwiast. N.M.P.Wschód st. o g. 5.3
Zachód st. o g. 5.58
Wschód ks. 10.14 w.
Zachód ks. 7.32 r.
Dług dnia 12 g. 45 m.
Przyb. dnia 4 g. 40 m.Biblioteka Publiczna, ul.
drzeja 14. Otwarta w dni po-
średnie od godz. 3 — 9 wiecz.
Zytnia „Tow. przyjaci-
61 Francji”, ul. Piotrkow-
a 103, otwarta codziennie z wy-
jątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski:
„Sześć postaci scenicznych w po-
zukiwaniu autora”.Teatr Popularny:
„Trzy kapelusze”.YRK Ciniselli
Wielki program Nr. 14 z udziałem
tego zespołu.Grand-Kino: „Strzeż się
przyjaciół”.Casino: „Messalina”
Odeon: „Jeden przeciw
trzem”.

Luna: „Helena i Upadek Troi”

Lino współdz. pracown.
anstwowych.Nowości: „Pancerny pocisk”
I-sza i II-ga seria.

CASINO

Dziś
Klasyczna
epokowa
premiera

„Messalina”

ODEON

Dziś
„Jeden przeciw trzem”Wstrząsający dramat amerykański
w 7 aktach.W roli
główniej
znakomity partner Liljany Gish.Łódź,
Łódzianie,
Łódzianki
i jaOdczyt satyryczny
Wacława Olszewskiegowygłoszony zostanie w nadcho-
dzący piątek o godz. 8.30 w sali
Filharmonji.Bilety w cenie od 2 do 6 milionów
do nabycia w kasie Filharmonji.Nie było konfiskaty
odeczytu.Proszeni jesteśmy o wyjaśnie-
nie, że wbrew pogłoskom, kursu-
jącym no miesiąc, komisarjat rza-
du nie zabronił p. W. Olszew-
skiemu wygłoszenia odczytu p. t.
„Łódź, Łódzianie, Łódzianki i ja”Odczyt wygłoszony zostanie
w terminie zapowiadzanym pier-
wotnie t. j. w nadchodzący pią-
tek.Pogłoski, które powstały, mia-
ły źródło swoje w pewnych u-
chybieniach formalnych, które
zostały już wyrównane.Marszałek sejmu i min. Rzeczypospolitej
w poczekalni sędziego śledczego.W ubiegłym tygodniu pisma
warszawskie podały wiadomość o
tem, jak skutkiem niedbale spójno-
nych czynności przez któregoś z
sędziów śledczych dotknięci zo-
stali marszałek sejmu Rataj i mi-
nister Sikorski.Będąc wezwani do złożenia zez-
nań, zmuszeni byli oczekiwać
przeszło godzinę, w brudnej za-
wyczał poczekalni sądowej, za-
nim pan sędzia wziął się do spisy-
wania zeznań.Oczywiście, po uczynieniu od-
powiednich uwag, poruszyły się
najwyższe władze sądowe.Minister sprawiedliwości Wyga-
nowski złożył wyrazy ubolewa-
nia, z powodu zasłanej niedbałości,
również prezes sądu okręgowego
złożył z tego powodu audjencję
wymienion. dostojnikom, przepa-
raszając za niewłaściwe zachowanie
się sędziego.Zajęcie powyższe ujawnia naj-
wyraźniej, jak odczuwały częstokroć
jest aparat sądowy i w jakim stop-
niu wadliwa organizacja czynno-
ści sądowych dotykać musi zwy-
kłych obywateli, którym satysfak-
cji nie daje nikt.W wypadku opisywanym prze-
wlekaniu czynności doszło chyba
do zenitu, sięgając już najbardziej
wysoko postawionych dostojni-
ków państwowych.W stosunku do władz sado-
wych zachowywany jest najdalej
idący szacunek z uprzejmością nie
przeciętną, gdyż społeczeństwo
chciałoby widzieć w sadownic-
twie najbardziej idealną instytu-
cję państwową, działającą racjo-
nalnie i zapastrzoną w wysoki ide-
ał sprawiedliwości.Niestety, rzeczywistość nierząd-
ko jest całkiem inna.Niektórzy przedstawiciele władz
sądowych dalecy są od tego, aby
odwzajemniać się uprzejmością, a
co ważniejsze, znane są liczne fak-
ty, świadczące o wadliwej orga-
nizacji czynności sądowych oraz
nieliczeniu się z czasem i jego war-
tością.Przedewszystkiem spora ilość
spraw sądowych rozpatrywana
jest po nieprawdopodobnie dłu-
gim czasie. Zdaje się, że rosyjska
„wołokita” sądowa pozostawiapo sobie chwasty, rozrastające się
bujnie.Na wokandach bywa znaczna
ilość spraw z roku 1920, zarówno
drobnych, jak i poważnych, o-
skomplikowanym charakterze.Jak zwykle, sprowadza się
świadków i wymaga od nich, po
kilka lat, — składania zeznań,
oczywiście zgodnych z prawdą.Copróżda, najczęściej taki świ-
adek może tylko stwierdzić, że al-
bo nic nie pamięta, albo niewiele.
Piszący te słowa również skła-
dał niedawno zeznania tego rodza-
ju u sędziego, po dwugodzinnych
wyczekiowaniach, pomimo, że wez-
wanie opiewało na dwie i pół go-
dziny przedtem.Aplikant sądowy, który przyjął
zeznania w ciągu paru minut, po-
wiedziały przy sposobności, że pan
sędzia ma zwyczaj zwolywać
wszystkich świadków na jedną go-
dzinę. To nie przeszkadza, że od
niektórego świadka przyjmuje się
zeznania długie i spisyje przez go-
dzinę lub więcej.Nie miejsce tu omawiać opóźnie-
nia spraw, w których zapadają wy-
roki niewinniające, ale... oskarże-
ni odsiedzieli dłuższy czas więzie-
nie prewencyjne, lub też wyczeki-
wali lata całe na rozpatrzenie spra-
wy.W takich warunkach nieliczenia
się z czasem, zrozumiała
jest wstrząsliwość niektórych
osób o kierowania sporów na
drogę sądową.Organizacja różnych urzędów
państwowych naogół umacnia się
i pozbywa wad, zwłaszcza w za-
kresie przewlekania czynności,
czego przykładem coraz bardziej
zadawałającym są postępy skarbo-
wości państwa.Miejmy nadzieję, że i w organi-
zacji czynności sądowych nastąpi
polepszenie, które da nam zapo-
mnieć o tej zwrotce z piosenki Beren-
gera:„A gdy wyrok już zapadł surowy
„Warto podnieść i w izbie sado-
wej.”„Gdzie Temida gniazdeczko swe
spłotyła”

„Nie zawadzi i tam nowa miotła”.

Jeden ze świadków.

Kontrola czystości podwórek
łódzkich.Komisje sanitarne sumiennie rewidują każde po-
dwórce i podwórko. W pierwszym dniu spisano
kilkadziesiąt karnych protokołów.W sobotę rozpoczęły swa dzia-
łalność komisje sanitarne, mają-
ce stwierdzić, czy właściciele
nieruchomości na terenie miasta
Łódzi ściśle wykonali rozporza-
dzenie magistratu i komisariatu
rządu w sprawie oczyszczenia
ze śniegu podwórz w nierucho-
mościach na terenie miasta.Komisje specjalna uwagę zwr-
cają na to, czy śnieg został wy-
wieziony do tego stopnia, by za-
bezpieczone były studnie od do-
pływu brudnej wody z topnieją-
cego śniegu, oraz czy pozostały
na podwórzach śnieg jest zgarnię-
ty w piramidy dla osiągnięcia
pełnego, tajemnia i swobodnego
odpływu wody.

Niestety zaledwie w kilku mie-

sach stwierdzono ści-
śle wykonanie rozporządzenia.
W pozostałych, albo wogóle nikt
się nie zatroszczył o porządek
na podwórzu, albo też uczyniono
to tak niedbale, że wygląda tam
tak, jakby wogóle nic nie ro-
biono.Komisje otrzymały ściśle pole-
cenie spiswania protokołów
karnych i polecenie to wykonują
z całą sumiennnością. W sobotę
spisano około 40 protokołów.Właściciele nieruchomości wy-
mienionych w tych protokołach,
pociągnięci będą do odnowie-
działności i skazani na grzywny
które zostaną od nich ściągane
w tembie przyspieszonym.

Nabiał tanieje.

(b) Stowarzyszenie kunców,
handlujących nabiałem zawiado-
miło oddział walki z lichwą przy
komisarjacie rządu, iż z dniem
dzisiejszym obniżone zostają ce-
ny jaj z 160 na 140 tys. mk. zasztukę, ser prasowany biały z
2 milionów mk. na milion 600 ty-
sięcy mk. Ceny mleka i masła
obniżone zostaną od poniedział-
ku, gdyż wzmożony zostanie do-
wóz.Łódź, jak zwykle, w ostatnim terminie
staje do apelu.Ożywione tempo subskrypcji na akcje Banku
Polskiego.Łódź płaci zwykle w ostatnim
terminie, a gdy można to i po
terminie. Objaw ten obserwuje-
my świeżo przy subskrypcji ak-
cji banku polskiego. Przez pier-
wszych 6 tygodni okresu sub-
skrypcyjnego w Łodzi nie prze-
jawiało się poważniejsze zainte-
resowanie dla zapisów. Zaledwie
od czasu do czasu zgłosił się
ktoś w P. K. K. P. i zapisał się na
jedną lub dwie akcje, względnie
jakiś bank prywatny przysłał
mniesz zapis od swego klienta.
Dopiero w ostatnim terminie
stanęły do apelu siły, na które
ogląda się całe społeczeństwo i
po których najwięcej się spodzie-
wa, a więc przemysł wielki i
mniesz, zrzeszony i niezrzeszo-
ny.Jak już donosiliśmy przemysł
wielki, zrzeszony w państwo-
wym związku, subskrybować
będzie przypuszczalnie z góra
50 tysięcy sztuk akcji. Należąca
do wielkiego przemysłu, ale po-
zostająca poza związkiem „Wi-
dzewska manufaktura” dorzuca
do tej cyfry od siebie dalszych
7.500 sztuk akcji. Przemysł śred-
ni i mały, zgrupowany w
związku krajowym jesz-
cze się nie wypowiedział osta-
tecznie, ale przypuszczalnie sub-
skrypcja wśród jego członków
przyniesie conajmniej połowę te-
go, co dało 90 firm, zrzeszonych
w związku przemysłu wielkiego.
W ten sposób przemysł włókienn-
iczy pokryłby około 8 procent
kapitału zakładowego banku, za-
kupując przypuszczalnie 80 ty-
sięcy sztuk akcji.Ostatnio omawiana jest rów-
nież sprawa gremialnej subskryp-
cji ze strony kupiectwa, zrzeszo-
nego w centralnym związku
kupców.Poza sferami przemysłowemi
i handlowymi w miarę zbliżania
się ostatecznego zamknięcia sub-
skrypcji, coraz bardziej interesu-
ją się nią sfery prywatne.Pierwsi do apelu stanęli urzę-
dnicy województwa łódzkiego,
którzy zakupili 250 sztuk akcji.
Za nimi poszli urzędnicy komisa-
riatu rządu, nabywając około 100
akcji. Dziś lub jutro wypowiedzie
magistrat, kasa chorych, elek-
trownia i inne instytucje samo-
rządowe, społeczne, zakłady u-
żyteczności publicznej w na-
szym mieście.Oczekiwana jest również we
czwartek nowa uchwała rady
miejskiej w kierunku powiększe-
nia ilości akcji, które ma nabyć
miasto, podobnie jak uczyniło to
już rady miejskie w kilku innych
miastach, które początkowo na
pierwszy apel komitetu organiza-
cyjnego zadeklarowały bardzo
małe ilości, a obecnie pragną
swe deklaracje uzupełnić. Mia-
sto Łódź, jako drugie z rzędu
miasto w Polsce winno bezwzględ-
nie zakupić taką ilość akcji ban-
ku emisyjnego, która umożliwi
wejście przedstawicieli
miasta do rady banku. Jak się do
wiadujemy, jedna z frakcji ma
zamier sprawę tę poruszyć na
najbliższym posiedzeniu rady, o-
ile w międzyczasie nie wystąpi
z podobnym wnioskiem sam ma-
gistrat.

Urzednicy komisariatu rządu na bank polski.

(b) Urzednicy komisariatu rza-
du na m. Łódź zakupili 91 akcji
banku polskiegoCzyn ten, wykazujący uwla-
domienie urzedników państwo-wych prawdopodobnie znajdzie
naśladowców w innych instytu-
cjach państwowych i komunal-
nych.Magistrat i rada miejska żyją w sielankowej
zgodzie.Prezydent miasta w najbliższej przyszłości praw-
dopodobnie odda nawet mieszkanie reprezenta-
cyjne, gdyż „przedstawicielką gminy jest rada
miejaska”. Udział członków magistratu w dele-
gacji do Genewy jest niewskazany.

Łódź, dn. 22 marca 1924 r.

Do Redakcji „Kurjera Wieczorne-
go” w mieście.W związku z art. „Walka o re-
prezentację”, zamieszczonym w
nr. 68 „Kurjera Wieczornego” z
dnia 21 b. m. i zawierającym w
stosunku do osoby p. prezydenta
m. Łódzi szereg informacji, nie-
zgodnych z prawdą, — magistrat
m. Łódź — na zasadzie art. 21 i
22 „Dekretu w przedmiocie tym-
czasowych przepisów prasow-
ych” — uprasza Sz. Redakcję o
opublikowanie następującego spro-
stowania:1) Nieprawda jest, jakoby istnia-
ła walka o reprezentację pomię-
dzy radą miejską a magistratem,
mianowicie o to, „kto ma prawo i
obowiązek reprezentowania mia-
sta, czy prezydent, czy prezes ra-
dy miejskiej”. Sprawa ta jest od-
dawna przesadzona w art. 20 „De-
kretu o samorządzie miejskim” z
dn. 4 lutego 1919 r., który to ar-
tykuł głosi, że przedstawicielką
gminy jest rada miejska.2) Nieprawda jest, jakoby p. pre-
zydent m. Łódzi stał „na stanow-
isku, że nie prezes rady, ale wy-łącznie on ma prawo reprezenta-
wania miasta”: zgodnie bowiem z
tekstem i duchem wspomnianego
„Dekretu” (art. 50), prezydent
miasta jest „przedstawicielem za-
rządu miasta”.3) Nieprawda jest, jakoby p. pre-
zydent m. Łódzi domagał się kie-
dykolwiek udziału w delegacji do
Genewy, celem wreczenia dyplomu
p. Albertowi Thomas. Prawda
jest natomiast, że na jednym z po-
siedzeń magistratu z inicjatywą p.
prezydenta — powzięto opinie, iż
ilość członków tej delegacji, ze
względów oszczędnościowych,
powinna być jak najmniejsza,
przyczem udział członków magi-
stratu w tej delegacji uznano za-
sadniczo za niewskazany.4) Nieprawda jest, jakoby uwa-
ga magistratu zaprzatana była
kiedykolwiek sprawami osobiste-
mi członków magistratu. Na posie-
dzenia magistratu wnoszone są bo-
wiem wyłącznie sprawy, należące
do zakresu jego kompetencji, okre-
ślonej wyraźnie w art. 47 „Dekre-
tu z dn. 4 lutego 1919 r.”

B. Dudziński.

Kierownik oddziału prasowego

Powietrzna obrona Polski.

W nadchodzący czwartek o g. 8
wieczorem w sali „Lutni” odbę-
dzie się uroczysta akademja, po-
łączona z uroczystym wygłosze-
niem referatu i zadaniem ligi obrony
powietrznej.Doniosła rola, jaką liga ta musi
odegrać w zabezpieczeniu państwa
jego rozwoju Polski, pozwalamieć nadzieję, że społeczeństwo
nasze zainteresuje się nią inten-
sywnie.W akademji weźmie udział dele-
gat z Warszawy, który zreferu-
je podstawy i zadania ligi, ilustro-
jąc swój referat licznymi przezo-
rami.

Z CAŁEJ POLSKI.

SZALEŃCZY CZYN MAJORA.

Mieszkańcy Włodzimierza woi. poruszeni są tragicznym wypadkiem, jaki się tam zdarzył. Oto znany w kółkach obywatelskich oficer w rezerwie, major Feliks Dąbrowski w przystępie rozstroju nerwowego, popełnił straszliwy czyn, pelen przysiębiających następstw. Już od dłuższego czasu maj. Dąbrowski zdradzał objawy nerównowagi psychicznej. W dn. 16 marca powrócił do domu, z objazdu małatku, którym administrował i bez żadnej przyczyny rozrzącał sprzeczki z własną matką, poczem w przystępie szału dobył z kieszeni browning i strzelił we własną matkę, kładąc ją na miejscu trudem.

Gdy sąsiedzi przerażeni ogłosem strzałów zaalarmowali policję i żandarmerie wojskowa, furia uzbrowion w browning i dubeltówkę zaczął strzelać do zbliżających się żołnierzy, raniąc parę osób celnymi strzałami. Dopiero po dłuższej walce udało się ubezwoładnić szaleńca i przewieźć go do Lwowa, do zakładu dla umysłowo chorych.

Maj. F. Dąbrowski był dowódcą słynnego oddziału kawalerii partyzanckiej, który odznaczył się niezwyklej brawurą w walkach

podjazdowych w okresie wojny z bolszewikami. Z oddziałem swym nieustraszonej partyzantów walczył niezwykle dzielnie pod Wilnem i na szeregu innych odcinków frontu bolszewickiego.

BESTJALSKIE ZAMORDOWANIE 7-miu OSÓB.

Stosunki bezpieczeństwa na kresach przedstawiają się fatalnie. Poza szajkami bandytów, którzy przekradają się przez granice, grasuje tu wiele miejscowych band, z którymi policja nie umie sobie dać rady. Onegdaż znów popełniono potworny mord rabunkowy w powiecie kowieńskim.

We wsi Niesuchaja żyła rodzina Szemryłów. Jeden z członków tej rodziny powrócił przed niedawnym czasem z Ameryki. Przewieziony oszczędności zważył rabusów, którzy onegdaj w nocy napadli na dom wymienionych. Opryski bez litości ślekiem wymordowali wszystkich domowników w liczbie 7 osób, poczem zrabowali wszystkie złote przedmioty, materię na ubrania męskie, materię jedwabną oraz 300 dolarów. Wszelkie poszukiwania za zbrodniarzami dotychczas pozostały bez rezultatu.

Tajemniczy chłopiec od windy.

W tych dniach wyszło nowe wydanie dzieła Kamila Flammariona p. t. „Zagadki życia duchowego“. W książce znakomitego astronoma znajduje się opis ciekawego wydarzenia z dziedziny okultystycznej.

Lord Dufferin był przez długie lata przedstawicielem dyplomatycznym Anglii w Paryżu. Z jego ust właśnie słyszał Flammarion następującą opowieść. Pewnego razu bawił lord Dufferin u przyjaciela w Irlandji. W nocy obudził się nagle z niewytłumaczonym uczuciem przestachu.

Wstał więc i podszedł do okna. Była właśnie pełnia i księżyc oświecał jasno park. Lord Dufferin spostrzegł na jednej z dróg ozrodu człowieka, który nioś coś na plecach. Człowiek zbliżał się z wolna ku domowi i wreszcie można było rozróżnić przedmiot niesiony przez nieznanego.

Była to trumna. Gdy człowiek mijał okno, przy którym stał lord, unioś głowę do góry i lord ujrzał odrzucającą twarz, sztycherco uśmiechniętą.

Po kilku chwilach zniknęła tajemnicza postać, jakgdyby się zapadła w ziemię.

Czytajcie „Głos Polski“.

Francisque Parn.

Eliksir życia.

Od chwili, gdy jeden ze sławnych dzienników zamieścił wiadomość, że ojciec Jerome Piechaud, wieśniak i właściciel winnic, ukończył sto trzeci rok życia, starzec stał się sławą wioski, a nawet całego departamentu.

I p. Ramondois, aptekarz z pobliskiego miasteczka, opuścił sklep i wybrał się w odwiedziny do starca. Znalazł go w chacie. Starzy trzymał na kolanach wielką szklaneczkę wina i maczał w niej chleb. Obok zaś rozsiadł się jego wnuk Antoni, pięćdziesięcioletni wieśniak, z żywymi i sprytnymi oczkami w spalonej od słońca twarzy.

Obie przyswożali się już do ciętych odwiedzin ciekawych urzyna starca. Po pierwszych słowach przywitania starzy odrzu rozpoczął opowiadanie. Wiedział, że czekano na to.

Opowiadał więc szybko i z wielką wprawą:

— Nigdy nie piłem kawy, ani

herbaty, ani wódki! Tylko wino! Wstawiałem ze słońcem, a zasypiałem z kurami. A będa u nas była straszna! Doskonale wszystko pamiętam!

Prawde powiedziałem, starzec niewiele już sobie przypomniał. Jedyną rzecz, którą naprawdę pamiętał, była wizyta marszałka Canroberta w miasteczku i umadek z wozu, kiedy to złamał nogę. To też wnuk jego, Antoni, uprzedzał gości:

— Nie trzeba tego wszystkiego brać serio. Pamięć mu już nie dopisuje. Pamięta tylko o jedzeniu, co mu nie sporo kosztuje. W tym wieku człowiek wymaga starań i opieki!

P. Ramondois skorzystał z chwili i wyjaśnił powody swej wizyty.

— Domyśliłem się łatwo, że nie jesteście bogaci. To też mam zamiar zaproponować wam pewien interes. Jestem aptekarzem, fabrykuję doskonały syrop i mam zamiar sprzedawać go pod nazwą: „Eliksir życia“. Przysię kilka takich flaszek waszemu dziadkowi i dołaczę banknot stu franków.

— A co pan chce od nas?

— Niewiele — odrzekł aptekarz. — Dziadek podpisze mi list,

Niewieści sinobrody.

Największa obecnie sensacja w Meksyku, która poruszyła opinie całego kraju, był proces, zakończony skazaniem 20-letniej dziewczyny na 12 lat ciężkiego więzienia.

Luz Gonzalez słynęła z niezwykłej urody, pomimo swego młodego wieku posiadała już 300 kochanków, z których większa część z polecenia tego niewieściego Sinobrodego została gwałtownie usunięta z tego świata.

Kara wypadła jedynie dlatego, że stosunkowo lekka, ponieważ prokuratorowi udało się udowodnić tylko w jednym jedynym wypadku zamordowanie kochanka.

Luz Gonzalez udala się ze swoją ofiarą na przejażdżkę wynajętą dorożką automobilową. Gdy automobil wjechał w las, wyskoczył nagle z gestwiny jakiś zamaskowany mężczyzna, który zastrzelił towarzysza pięknej Luz, poczem uciekł. Ten morderca nie był nikim innym, jak tylko szczęśliwym następcą zamordowanego.

Policja meksykańska prowadzi dalsze śledztwo celem stwierdzenia losu innych ofiar zbrodniczej kobiecy, poczem posługuje się alfabetyczn. indeksem, w którym kochanka rejestrowała swoich kochanków.

Lekarz-Dentysta

Lewita-Fuchs
Piotrkowska 50

Dyrekcja koncertów: Alfred Strauch.

SALA FILHARMONJI.

JUTRO, dnia 25 marca 1924 r.
o godz. 4-ej po poł.

Koncert POPOŁUJNIOWY Tańców Klasycznych

Wykonawczyni programu.

Halina Hu'anicka

Przy fortepianie:

Zofia Hulanicka-Jaroszewiczowa.

Program: Czajkowski: Walc. Rachmaninow: Polka. Arenski: Barcarolla tale. Łabuński: Mazurek. Schumann: Karnawał. Ippolitow: Iwanow: Wschodni taniec. Różycki: Polski taniec. Loti: Egipski taniec. Grieg: Norweski tanec.

Bilety w kasie Filharmonji od godz. 10-ej—1-ej oraz od 3—7 wiecz. 44 1

SPORT.

WAI KI FRANCUSKIE W CYRKU A. CINISELLIEGO.

33-ci dzień.

I walka: Spotkanie rewanżowe 30 minut Paś (Warsz.) — Nuscajg (Plock).

Walka jest prowadzona fair, ładnie były mosty Nuscajga. Powoli, lecz stale przechyla on szalę zwycięstwa na swą stronę, a schwyciwszy Paśa do datwio dla siebie, kładzie go na obie łopatki. Bezpośrednio po tej porażce Paś „spakował manatki“ i wyjechał.

II walka: Drugie spotkanie 40-minutowe Czarna maska — Petersen (Danja).

Pierwsza część: walka równa. Petersen walczy jak zwykle zadziwiająco. W drugiej części przewaga Czarnej maski, który jest smuklejszy i zwinniejszy. Walka frapująca bez rezultatu.

III walka: Drugie spotkanie 40-minutowe Orłow (Kankaz) — Michelson (Łotwa).

W przeciwieństwie do poprzedniego spotkania walka ta była mało efektowna z widownych przyczyn. Orłow stale pluje, bije głową, kopie, Michelsonowi zdają się wszystkie nosy za wystające. Lekka przewaga Michelsona. Wynik remisowy.

34-ty dzień.

I walka: Hamela (Łódź) — Śpiewaczek (Czechosłowacja).

Hamela, atleta wagi półciężkiej, miał jednak nad Śpiewaczkiem stałą przewagę. Walka była ostra, jak nigdy dotychczas. Wynik remisowy.

II walka: Michelson (Łotwa) — Ujbo (Finlandja).

Pierwsza część rezultatu nie przynosi. Po przerwie Michelson stosuje pierwszy

chwyt, poczem Ujbo traci przy sobie i poczyną dawać słabszy opór. 14 minucie Michelson łapie Ujbo tem tour-de-gauche i przygniata do ziemi.

III-cia walka: Popławski (Łódź) — Anzelewski (Rumunia), rewanż spotkanie 30-minutowe.

Anzelewski niezły gimnastyk, miał się kocimi ruchami, często dawał się na karku łodzianina lewagi uzyskać nie mógł. 25 minucie nosił ładny moment. Popławski po ca rumuna tour-de-tete i momentem stara się go przygnieść, lecz Anzelewski mlynka w powietrzu, odjeżdża Popławski pada na ziemię. W 30 minucie Popławski raptownym manewrem złożonym się go położyć lecz arbiter odgry koniec walki.

35-ty dzień.

I-sza walka: II spotkanie 40-minutowe Petersen (Danja) — Michelson (Łotwa).

Walka nie była tak ładna, jak się działo po Petersenie; za „makarony“, spotęgowane do niełtych uderzeń, raziły. Walka bez tátu.

II-ga walka: Hamela (Łódź) — Nuscajg (Plock).

Już w 4 minucie Hamela po 4-nem przerzuceniu przeciwnika głowę kładzie go delikatnie na ziemię.

III-cia walka: 2-gie spotkanie 40-minutowe, Grikis (Łotwa) — Śpiewaczek (Czechosłowacja).

Spotkanie to było prowadzone milczeniem i spokojnie z przewagą Grikisa. Wynik remisowy.

D. I.

Zawiadomienie.

Wobec niedotrzymania słowa honoru przez p. Hersza Perelmutra, unieważniamy pokwitowanie z 21 b. m., wydane Siostrze Jego Głowie (Zawadzka 17), sprawę zaś w razie niełatwienia do 26 b. m. skieruję do Urzędu Prokuratorskiego.

S. Milewski

P. P. Szefowie i p. p. Buchalterzy

dla najzawilszych obliczeń, jakich nie można dokonać na zwykłej maszynie do liczenia, używajcie wielolicznikową maszynę

„UNITAS“

Gud ze siall Tryumf mechnalkil

który ogłosił w pismach i w którym poświadczy, że dożył tak późnego wieku tylko dlatego, że pił zawsze mój eliksir.

— Ależ to kłamstwo!

— Które nie wyraził nikomu szkody — zapewnił go aptekarz. Wieśniak namyślał się.

— To warte jest pięćset franków — rzekł — a starzy nie umie pisać!

— To nic nie szkodzi. Dacie mi ustne pozwolenie!

P. Ramondois wyjechał ogromnie zadowolony. I już po kilku dniach w pismach ukazały się zawiadomienia: „Heronim Piechaud, starzec, który kiedyś obiecał sto trzynać lat pisze nam, że wiek ten zawdzięcza wyłącznie naszemu znakomitemu eliksirowi życia. Preparat ten można otrzymać u p. Ramondois, w antece w Saint Romars. Flakon 10 franków“.

Już po dwóch miesiącach aptekarz nie mógł nadażyć z wysyłaniem eliksiru. To był doskonały pomysł!

Ale niestety, niema nic pewnego na tej naszej ziemi.

Upłynęło zaledwie sześć miesięcy od czasu wizyty p. Ramondois, gdy pewnego chłodnego poranku zawitał do aptekarza An-

toni Piechaud. W czapce na bakierni, namarszczony, rozpoczął swą przemowę:

— To nie może dłużej trwać, — zawołał, uderzając kijem w podłogę — cała wieś śmieje się z nas. Wszyscy wiedzą, że starzy nie umie pisać i że list jest kłamstwem! A inni znów się pytają, skąd brał przez całe życie pieniądze, by kupować pański eliksir po czterdziestu franków za litr! Przecież wiecie do kogo i zabraniam dalszego umieszczania tego listu w gazetach. Prawo jest po mojej stronie.

Pan Ramondois oponował:

— Przecież daliśmy mi pozwolenie na to ogłoszenie. Byłem przecież w tym celu u was!

— Czy pan ma to na piśmie, czy też ma pan świadków?

— Nie, Ale...

— Bez ale. Jeżeli pan będzie w dalszym ciągu umieszczał listy mego dziadka, zaskarżę pana za fałszerstwo. To pana nauczy uczciwości, panie aptekarzu! Nie będzie pan już zabierał ludzkom pieniądze swymi kłamstwami!

W tej chwili do apteki weszło parę osób i p. Ramondois dziękował Bogu, że rozgniewany wie-

śniak poszedł sobie. Ale już chwili wrócił i nieszczerzy aptekarz musiał podnieść panier. Wrv opiewał, że nie będzie sprzedawał eliksiru i że raz zawsze zrywa wszelkie stosunki z rodziną Piechaud.

Antoni Piechaud wyszedł apteki, trzaskając drzwiami, pożegnaniem i udał się na koło. Po drodze stuknął swym sekatem kijem i mruczał coś pod nosem. Ale zanim wszedł do wozu, wrzucił do skrzynki pocztowej listy, adresowane do wszystkich okolicznych pism, które to listy zawierały następujące ogłoszenie:

„P. Heronim Piechaud, znany wszystkim ze swego podeszłego wieku, ogłasza, że wbrew wszelkim pogłoskom, zdrowie swe i późny wiek zawdzięcza wyłącznie winu, które pił w dzieciństwie.“

Ponieważ wino w tym roszczeń obrodziło, przeto Piechaud podejmie się dostarczenia większych ilości tego prawdziwego eliksiru życia wszystkim, którzy pragną się starzeć. Butelka 400 franków. Koszta przesyłki i ryzyko pośle nabywca!“

(Tłumaczyła El)